

Magdalena Wasąg: Księga twarzy. Rysunki Brunona Schulza w Bystrzycy Kłodzkiej

Mężowi i córce

Rysunki Brunona Schulza, z których wyłaniają się twarze jego przyjaciół, kolegów, znajomych, uczniów i nauczycieli drohobyckiego gimnazjum, uległy rozproszeniu. W większości przypadły podczas II wojny światowej. Część z tych, które zdolano przechować, znajduje się między innymi w prywatnych kolekcjach. Właśnie w jednej z takich kolekcji, dzięki sprzyjającemu splotowi okoliczności, udało się odnaleźć nieznaną dotąd szkic ołówkowy Schulza. Przedstawiają one intrygującą młodą kobietę – Stanisławę Szczepańską, która w latach 1934–1936 odbywała bezpłatne praktyki w drohobyckim gimnazjum. To wtedy zetknęła się z Schulzem, który portretował ją w trakcie przerw w szkole, a także na prowadzonych przez nią lekcjach, gdy wchodził do klasy, siadał w ostatniej ławce i szkicował jej twarz. Do dziś niewiele było wiadomo o Szczepańskiej. Po latach warto odsłonić sekret: Kim była? Jak potoczyły się jej losy? Dlaczego właśnie na nią Schulz zwrócił uwagę? Jak przez lata udało się przechować jego rysunki?

1.

Stanisława Szczepańska urodziła się 27 kwietnia 1909 roku w Drohobyczu. Wraz z rodzicami mieszkała przy ulicy Świętego Krzyża (obecnie Zvarytska). W 1928 roku zdała w rodzinnym mieście maturę, po czym rozpoczęła studia (biologia z geografją) na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W rodzinnym albumie Szczepańskiej zachowały się zdjęcia, na których widać dziewczynę z przepięknym długim warkoczem. Kolejne ujęcia pokazują młodą studentkę, która przechadza się z koleżankami po ulicach Lwowa. Obrazy te są świadectwem kobiecego szyku i elegancji. Sesje zdjęciowe Szczepańskiej pokazują roześmianą, sympatyczną osobę, która dopiero wkracza w dorosłość. Dowodzą młodzieńczego entuzjazmu, pasji i optymizmu, które przyszyła nauczycielka będzie pielegnować przez całe życie.

Po otrzymaniu dyplomu Szczepańska powróciła do Drohobycza. Na mocy upoważnienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego z 9 lutego 1934 roku została przyjęta na bezpłatną praktykę w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Praktykę rozpoczęła 20 sierpnia 1934 roku.

Szczepańska po raz pierwszy została wymieniona jako praktykantka w sprawozdaniu dyrekcji drohobyckiego gimnazjum za rok szkolny 1934/1935: „S z c z e p a ń s k a S t a n i s ł a w a, magister filozofii, kandydatka zawodu nauczycielskiego, sekretarka Koła nauczycieli biologii, odbywała bezpłatną praktykę przedegzaminową w nauce biologii w klasie Ib₃, IIB₃ i Vc₂ pod kierownictwem P. Prof. Stefana Stupnickiego, oraz w nauce geografii w klasie IIB₂ pod kierownictwem P. Prof. S. Einlegera – tygodniowo 10 lekcji”¹.

W tym samym sprawozdaniu Schulz został ujęty wśród profesorów i nauczycieli stałych. Jako nauczyciel stały uczył zajęć praktycznych i rysunków – tygodniowo 28 godzin lekcyjnych². Zgodnie z zapisem w podpunkcie „Zmiany i ruch w Gronie Nauczycielskim” od 20 sierpnia 1934 roku do 15 września 1934 roku przebywał na urlopie zdrowotnym³. Ze Szczepańską mógł się więc spotykać w szkole od połowy września 1934 roku. W kolejnym sprawozdaniu za rok szkolny 1935/1936 Szczepańska ciągle figurowała na liście praktykantów: „S z c z e p a ń s k a S t a n i s ł a w a, magister filozofii, kandydatka zawodu nauczycielskiego, sekretarka Koła Nauczycieli Biologii, odbywała bezpłatną praktykę przedegzaminową w nauce biologii w klasie Ia₃ i IIa₄ pod kierownictwem nauczyciela Stefana Stupnickiego i w nauce geografii w klasie Ib₃ pod kierownictwem profesora Salomona Einlegera – tyg. 10 godz.”⁴.

Schulz nadal uczył zajęć praktycznych i rysunku, mając zapewne kontakt ze Szczepańską. W tym czasie do kadry nauczycielskiej w drohobyckim gimnazjum dołączył Kazimierz Hoffmann (ur. 16 lipca 1909 roku w Jarosławiu) – przyszły mąż Szczepańskiej. W sprawozdaniu za rok szkolny 1935/1936 można go również odnaleźć. Na podstawie dokumentu dowiadujemy się, że Hoffmann był nauczycielem kontraktowym II Państwowego Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Samborze. Decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego został zatrudniony w tym samym charakterze na drugie półrocze 1935/1936 w gimnazjum w Drohobyczu. Obowiązki objął 2 lutego 1936 roku⁵. Córka Hoffmanna i Szczepańskiej wspominała, że ojciec jako „zawiodowca pracowni zajęć praktycznych i zbiorów do nauki rysunków”⁶ zastępował Schulza, któremu po długich staraniach od 1 stycznia 1936 roku udało się w końcu otrzymać płatny półroczny urlop – „w celu umożliwienia mu pracy

1 *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1934/1935*, Drohobycz 1935, s. 22.

2 *Ibidem*, s. 21.

3 *Ibidem*, s. 23.

4 *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1935/1936*, Drohobycz 1936, s. 6.

5 *Ibidem*, s. 7.

6 *Ibidem*, s. 5.



Stanisława Szczepańska w wieku kilkunastu lat.
Ilustracje zamieszczone w artykule pochodzą ze
zbiorów rodziny Hoffmannów

Stanisława Szczepańska (po prawej) we Lwowie,
fotografia z lat dwudziestych

literackiej”⁷. Uwzględniając urlop Schulza i to, że w 1936 roku Szczepańska podjęła pracę w Prywatnej Szkole Kupieckiej w Drohobyczu, można przypuszczać, że autor *Xiegi bałwochwalczej*, zauroczony młodą praktykantką, narysował kilka jej portretów w latach 1934–1935. Dzięki praktykom w drohobyckim gimnazjum biografia Szczepańskiej stała się częścią spuścizny artystycznej Schulza. Po przeniesieniu się Szczepańskiej, Hoffmann nadal był zatrudniony w tej samej placówce – w roku szkolnym 1937/1938 jako „nauczyciel tymczasowy, przewodniczący Grupy Nauczycieli Zajęć Praktycznych, zawiadowca pracowni zajęć praktycznych i garażu samochodowego, opiekun Kółka modelarstwa lotniczego, uczył zajęć praktycznych [...]”⁸. Hoffmann był więc młodszym kolegą Schulza, ale wydaje się, że łączyły ich jedynie czysto zawodowe relacje. Natomiast nie było nic niezwykłego w tym, że podarował Szczepańskiej rysunki, ponieważ także wcześniej ofiarowywał swoje prace portretowanym osobom. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy spotykał się ze Szczepańską poza szkołą. Ze wspomnień jej córki wynika, że rodzice nie utrzymywali bliższych kontaktów towarzyskich z Schulzem, co było spowodowane ich różnicą wieku (Schulz był zdecydowanie starszy). Hoffmann pracował z Schulzem do wybuchu wojny w 1939 roku.

Szczepańska wyszła za mąż za Hoffmanna 7 lipca 1939 roku w Krakowie, gdzie prawdopodobnie spędzili miesiąc miodowy. Okupację Hoffmannowie przetrwali w Drohobyczu. Tam też urodziły się ich dwie córki – Wiesława i młodsza Bogusława. Zapewne docierały do nich wieści z getta, również wiadomość o zamordowaniu Schulza i różne wersje historii o tym, co się stało z jego ciałem. W maju 1944 roku radziecka bomba całkowicie zniszczyła dom Hoffmannów, którzy zatrzymali się wraz z babcią i córkami u miejscowego aptekarza. Hoffmann pracował wtedy w szkole radzieckiej. W 1945 roku Hoffmannowie opuścili Drohobycz i transportem udali się w podróż do Polski. Tym samym zakończył się drohobycki etap dziejów tej rodziny.

W październiku 1945 roku Hoffmann został dyrektorem liceum w Strzelinie (koło Wrocławia), w którym rodzina pozostała do roku 1950. Wtedy rozpoczął się dla nich kolejny ważny rozdział życia – przenieśli się do Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie Hoffmann do 1970 roku pracował jako nauczyciel i pełnił funkcję dyrektora liceum. Jego żona w tej samej szkole uczyła biologii i prowadziła internat, otaczając opieką najmłodsze dzieci. Ze wspomnień jej córki wyłania się obraz kobiety, która bez reszty była oddana swojej pracy, będącej rodzajem misji. Hoffmannowie wyznawali etos pracy nauczyciela, odpowiedzialnego wychowawcy i to zgodnie z nim przez lata wypełniali swoje obowiązki w bystrzyckiej szkole. Hoffmannową

7 B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzup. S. Da-necki, Gdańsk 2016, s. 224.

8 *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1937/1938*, Drohobycz 1938, s. 3–4.

cechowała pewna szczególna umiejętność, niezwykle cenna w pracy pedagoga: potrafiła dostrzec zaletę w nawet najgorszym uczniu, w którym grono nauczycielskie nie pokładało już żadnych nadziei. Prawdopodobnie właśnie przychylność i życzliwość dla ludzi wyróżniały ją wśród innych. Jej wrażliwość, pewien rodzaj wiary i optymizmu mogły zwrócić także uwagę Schulza, który uważnie studiował fizjonomię pełnej optymizmu i radości młodej adeptki nauczycielstwa.

Hoffmannowie mieszkali w Bystrzycy Kłodzkiej do końca życia. Kazimierz zmarł nagle 2 września 1986 roku. Trzydzieści dni później odeszła jego żona. W Bystrzycy pozostały dwie córki, dzięki którym przetrwała historia ich rodziców i rysunki artysty z Drohobycza.

2.

W 2000 roku w „Gazecie Malarzy i Poetów” ukazał się artykuł zatytułowany sensacyjnie i nieprawdopodobnie – *Nieznane rysunki Brunona Schulza*⁹. Wojciech Makowiecki, historyk sztuki, który w latach 1997–2013 kierował poznańską Galerią Miejską Arsenał, donosił w nim o ważnym schulzowskim odkryciu. W rejonie Kotliny Kłodzkiej zostały odnalezione szkice ołówkowe autorstwa Schulza. Makowiecki w skrócie opisał historię Hoffmannów, informując, że dwa rysunki przedstawiające Szczepańską zostaną wystawione na aukcji. Rysunki, które Schulz wykonał na lichym papierze wydartym z zeszytów, nie były sygnowane. Zgodnie z zapewnieniami Makowieckiego nie było jednak żadnych wątpliwości co do ich autentyczności, a o ich odkryciu powiadomiono Jerzego Ficowskiego i Muzeum Literatury w Warszawie. Do artykułu dołączono pięć ilustracji. Na czterech z nich została sportretowana młoda kobieta – Stanisława Szczepańska. Na jednym – Kazimierz Hoffmann, autorstwo tego rysunku budziło jednak wątpliwości, ponieważ był „bardziej konwencjonalny i szkolny”¹⁰. Córka Hoffmannów tłumaczyła, że prawdopodobnie rysunek jej ojca powstał na podstawie fotografii. W przypadku tego portretu autorstwo Schulza zostało więc zupełnie wykluczone. Po publikacji artykułu Makowieckiego jeden z rysunków przedstawiających Szczepańską zlicytowano na aukcji jesienniej 16 października 2000 roku w galerii Arsenał. W posiadaniu spadkobierców Szczepańskiej pozostało pięć prac i – jak się niedawno okazało – na tym nie koniec.

Jak wynika z relacji córki Hoffmannów, o rysunkach Schulza dowiedziała się od mamy w latach siedemdziesiątych XX wieku. Kiedy podczas oglądania wiadomości w telewizji padło nazwisko Schulza, Stanisława Hoffmann pokazała córce portrety, które narysował jej starszy kolega – nauczyciel w drohobyckim gimnazjum. Prace

9 W. Makowiecki, *Nieznane rysunki Brunona Schulza*, „Gazeta Malarzy i Poetów” 2000, nr 3/4, s. 52–53.

10 Ibidem, s. 53.

Szulza wraz z przepięknym albumem wypełnionym przedwojennymi zdjęciami udało się Hoffmannom przewieźć z Drohobycza, najpierw do Strzelina, następnie do Bystrzycy Kłodzkiej. Ocalałe rysunki były przez lata związane z historią rodziny Hoffmannów. Po śmierci rodziców spadkobierczyni prac Schulza nie przywiązywały do nich większej wagi – znajdowały się wśród innych rodzinnych pamiątek. Aż do opublikowania artykułu Makowieckiego Schulzowskie ślady w rejonie Kotliny Kłodzkiej były częścią opowieści szeptanej, znanej jedynie najbliższej rodzinie i przyjaciółom Hoffmannów. W artykule zaprezentowano cztery nieduże portrety Szczepańskiej. Trzy z nich zostały wykonane na pożółkłym papierze zeszytowym w linie. Na pierwszym widać młodą kobietę ubraną w zbroję. Na drugim ta sama kobieta jest już w kapeluszu na głowie i z lekko upiętymi włosami patrzy przed siebie. Na rewersie tego rysunku zostały zapisane działania matematyczne z niewiadomymi. Trzeci rysunek, na którym Schulz naszkicował lewy profil kobiety w kapeluszu, zlicytowano na wspomnianej aukcji w Poznaniu. Na jego rewersie znajdowały się sumowane liczby, przypominające listę cen. Czwarty szkic, wykonany na gładkim, mocno pożółkłym papierze, przedstawia zamyśloną twarz kobiety zwróconej bokiem. Na rewersie tego rysunku znajduje się kolejny szkic, na którym pełniej widać twarz kobiety. W tym zbiorze szkiców mieści się jeszcze jeden portret, który nie został jednak zilustrowany w artykule Makowieckiego. Narysowany również na mocno pożółkłej kartce, ukazuje tę samą młodą kobietę ubraną w bluzkę lub sukienkę z kołnierzykiem. Włosy ma upięte do tyłu, wzrok zwrócony w dół, tak jakby odczytywała coś, co trzyma poniżej. Można przypuszczać, że rysunek ten Schulz sporządził, obserwując twarz Szczepańskiej z ostatniej ławki w klasie, gdy ona prowadziła lekcję. Uwiecznione przez niego lekko przymknięte, zwrócone w dół oczy znamy już z całkiem innego portretu – jego narzeczonej Józefiny Szelińskiej, która także była nauczycielką¹¹.

Niedawno córka Hoffmannów podczas remontu domu odnalazła jeszcze trzy szkice ołówkowe, które przedstawiają jej mamę. Również one nie są sygnowane. Dwa zostały narysowane na odwróconej i prawdopodobnie przeciętej kartce w linie formatu A4. Są to portrety Szczepańskiej z profilu, kiedy patrzy przed siebie, oraz ze spuszczonej oczami. Trzeci rysunek, wykonany na pożółkłej kartce w kratkę, przedstawia Szczepańską w kapeluszu, z otwartymi ustami i odsłoniętymi zębami. To ujęcie jest zbliżone do uchwyconego na fotografii, którą zrobiono młodzietkiej i uśmiechniętej Szczepańskiej podczas jednego z przedwojennych letnich wyjazdów.

Obecnie w zbiorach Hoffmannów znajduje się osiem portretów Szczepańskiej. Tworzą one szczególną opowieść – o historii rodziny, ale także o zauroczeniu,

11 Zob. Portret Józefiny Szelińskiej, w: B. Schulz, *Księga obrazów*, zebrał, opracował i komentarzami opatrzył J. Ficowski, Gdańsk 2012, s. 179.

o sztuce patrzenia i Schulzowskiej Księdze twarzy. Do spotkania Schulza z Hoffmannami doszło w przedwojennym świecie, którego ostateczny koniec wyznaczył rok 1939. Epilog drohobyckiej historii został napisany już w Bystrzycy Kłodzkiej, do której nieoczekiwanie wiodą Schulzowskie ślady.

3.

Sztuka portretowania zajmuje wyjątkowe miejsce w praktykach artystycznych Schulza. Skonfrontowanie przedwojennych zdjęć Szczepańskiej z rysunkami dowodzi wyobraźni twórczej Schulza, który nie poprzestawał na wiernym, schematycznym odrysowywaniu twarzy. Ekspresyjne ukazanie Szczepańskiej w zbroi ujawnia – być może – narodziny jakiegoś pomysłu artystycznego. Dla Schulza rysunki były często inspiracją pisarską, kiedy obmyślał określone rozwiązania i dopiero przymierzał obrazy do warstwy słownej. Wydaje się, że właśnie urok Szczepańskiej mógł zadziałać podniecająco na wyobraźnię Schulza, na co dzień przytłoczonego pracą w szkole. Pojawienie się młodej praktykantki mogło obudzić w nim swobodną grę skojarzeń, a jednocześnie było częścią większego planu. W twórczości Schulza studiowanie twarzy łączyło się bowiem z koncepcją biografii i umiejętnością opowiadania. Rysunki Szczepańskiej wiodą więc nieuchronnie do szerszego Schulzowskiego zamysłu artystycznego, w którym obraz twarzy, twarz jako temat, jest ogromnym wyzwaniem. Historia Szczepańskiej zapisana w portretach prowokuje do postawienia pytań o doświadczenie czasu, odciskającego piętno na ciele człowieka.

Przez wieki twarz była odczytywana jako zwierciadło duszy. Łączono ją z tym, co indywidualne, jednostkowe, naturalne. Dyskutując o twarzach, sięgano po obrazy, które oceniano w kategoriach prawdy i fałszu¹². Te wyobrażenia zaczęły się zmieniać między innymi wraz z powstawaniem społeczeństwa masowego i postępującą technicyzacją, które wpłynęły również na zanik znaczenia portretów. Dziś, w dobie mediów, produkuje się twarze, które pojawiają się w każdej sekundzie na przykład na Facebooku czy Instagramie. Ten oszałamiający „dobrobyt” nie jest już właściwie niczym zaskakującym. Powiedzenie, że „twarz się zużyła”, brzmi jak banał. Twarze stały się tanimi towarami, które powstają od razu jako maski, jako zdjęcia natychmiast pokazywane innym. Proces udostępniania twarzy przebiega bardzo szybko. Współcześnie postulat uczenia się uważnego patrzenia, któremu wierni byli tacy artyści jak Rilke czy Schulz, przypomina zadanie tylko dla wytrwałych. Bohater powieści Rilkego *Malte* ironizował o pośpiechu ludzi nieroztropnie korzystających ze swoich twarzy: „Inni ludzie niesamowicie szybko nakładają

12 Zob. H. Belting, *Faces. Historia twarzy*, przeł. T. Zatorski, Gdańsk 2015, s. 119.

twarze, jedną po drugiej i zużywają je. Wydaje im się zrazu, że zapas im starczy na zawsze, ale zaledwie dochodzą do czterdziestki: oto już ostatnia. Jest w tym oczywiście pewien tragizm. Nie przywykli do oszczędzania twarzy, ostatnia po tygodniu jest zużyta, dziurawa, w wielu miejscach cienka jak papier – i oto potem stopniowo wychodzi na wierzch podkład, ta nie-twarz i z nią się obnoszą”¹³.

Mechaniczne nakładanie twarzy to symbol społeczeństwa masowego. By się jemu oprzeć, chroniąc własną jednostkowość, potrzeba zapewne szczególnej wrażliwości i umiejętności zdystansowania. Gest „ważnego patrzenia” byłby także jednym ze sposobów walki ze zubożeniem, które grozi uczestnikom zbiorowego pościgu za postępem. Dla Schulza studiowanie twarzy było rodzajem złożonej praktyki twórczej. W liście do Marii Kasprowiczowej wyznawał: „Powiedzieć fizjonomię słowami, wyrazić ją bez reszty, wyczerpać świat w niej zawarty – oto, co mnie pociąga: twarz ludzka jako punkt wyjścia powieści!”¹⁴ To zwierzenie potwierdza, jak duże znaczenie dla Schulza miała kontemplacja twarzy, najpierw w formie szkiców, potem prozy.

Szczepańska, uwieczniona na rysunkach Schulza, zachowała własną, niepowtarzalną jednostkowość. Schulz dostrzegł w młodej adeptce nauczycielstwa wszystkie te szczegóły, które wyróżniały ją z tłumu, nadawały jej wyjątkowość. Zamyślona lub uśmiechnięta, nie trwoniła twarzy. Portrety Szczepańskiej należą jeszcze do starego porządku, kiedy na twarz pracowało się latami. Są świadectwem wysiłku „ważnego patrzenia”. Dzięki ujawnieniu rysunków Szczepańskiej Schulzowska Księga twarzy stała się bardziej kompletna.

■

By odnaleźć rysunki Schulza, potrzeba szczęścia, przypadku, a może po prostu – życzliwych ludzi. Na trop rysunków Schulza trafiłam dzięki dwóm osobom, którym jestem winna wdzięczność – Panu Felicjanowi Kaczmarkowi (pasjonatowi historii, filateliście i kolekcjonerowi mieszkającemu w Bystrzycy) i Michałowi Kolińskiemu (łódzkiemu wydawcy, z którym współpracuję od lat). To dzięki ich rozmowie podczas premiery monografii poświęconej Bystrzycy Kłodzkiej w styczniu 2019 roku dowiedziałam się, że właśnie w tym mieście znajduje się osoba, która posiada rysunki Schulza. W ten sposób udało mi się wydobyć z niepamięci jeszcze jedną niezwykłą twarz, którą Schulz uwiecznił w swoich pracach.

Wielkie podziękowania pragnę złożyć Córce Państwa Hoffmannów, dzięki której życzliwości i zaufaniu możliwe stało się opublikowanie historii Jej Rodziców oraz pokazanie zdjęć i rysunków przedstawiających Jej Mamę.

¹³ R. M. Rilke, *Malte, Pamiętniki Malte-Lauridsa Brigge*, przeł. W. Hulewicz, Warszawa 1995, s. 7.

¹⁴ B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów...*, s. 48.



Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok.
1934–1936, ołówek, 203 × 161 mm





Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok. 1934–1936, ołówek, 199 × 158 mm. Na rewersie rozwiązanie zadania matematycznego

$$u - 5 = 0$$

$$\underline{u = 5}$$

$$-y + 10 = 0$$

$$-y = -10$$

$$\underline{y = 10}$$

$$-x + 10 - 5 = 0$$

$$-x = 5 - 10$$

$$\underline{x = 5}$$

$$15 + 50 + 20 + 15 = 100$$

$$5 = 10 - 5$$

$$10 = 5 + 5$$

$$5 = \frac{10}{2}$$

Mezczyzna = x.

Kobieta = y.

Dziewczynka = z.

Chłopiec = u.

$$38. \quad 2x + y - z = 20$$

$$2y + x - z = 9$$

$$2z - x - y = -3$$

$$\boxed{2x + y - z = 20}$$

$$x + 2y - z = 9$$

$$\boxed{-x - y + 2z = -3}$$

$$y + z = 6$$

$$-y + 2z = 14$$

$$\underline{4z = 20}$$

$$\underline{z = 5}$$

$$y + 5 = 6$$

$$\underline{y = 6 - 5 = 1}$$

$$x + 2 - 5 = 9$$

$$\underline{x = 9 - 2 + 5 = 12}$$

$$24 + 1 - 5 = 20$$

$$2 + 12 - 5 = 9$$

$$10 - 12 - 1 = -3$$

Pierwsza klasa = x

Druga " = y

Trzecia " = z



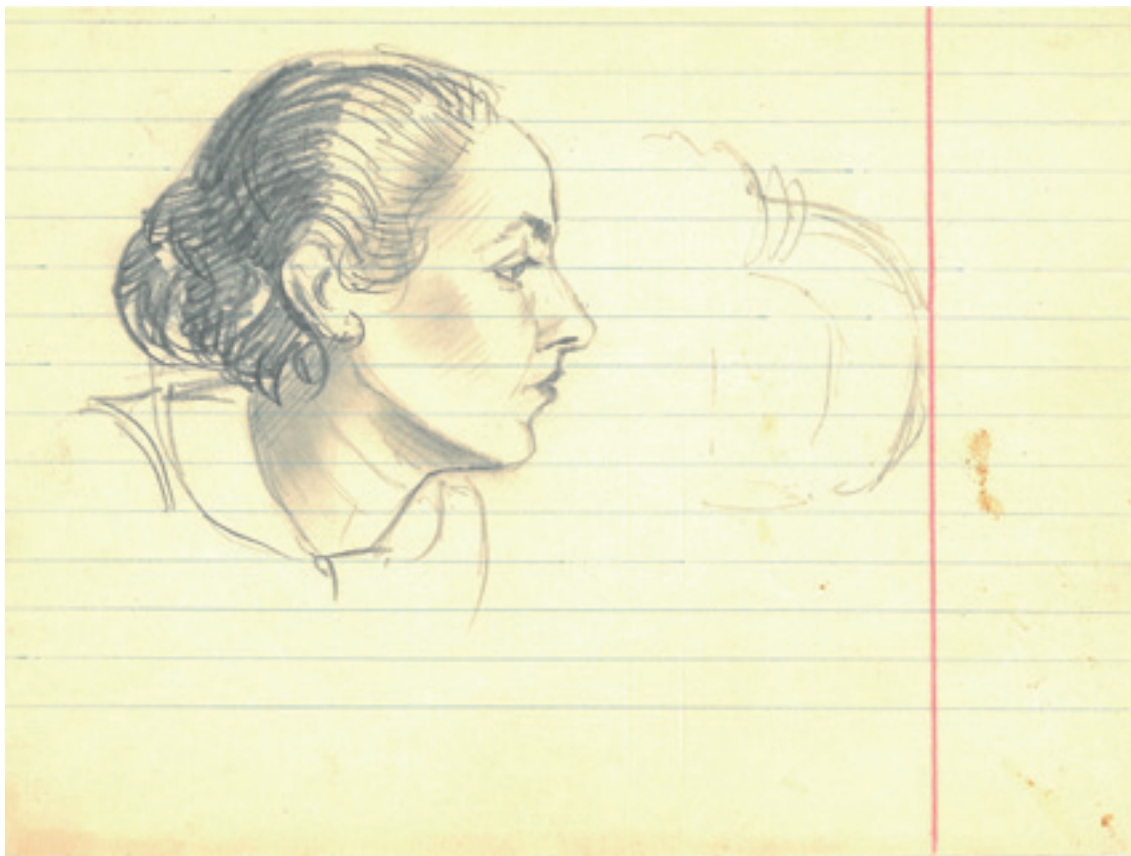
Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok.
1934–1936, ołówek, 225 × 157 mm



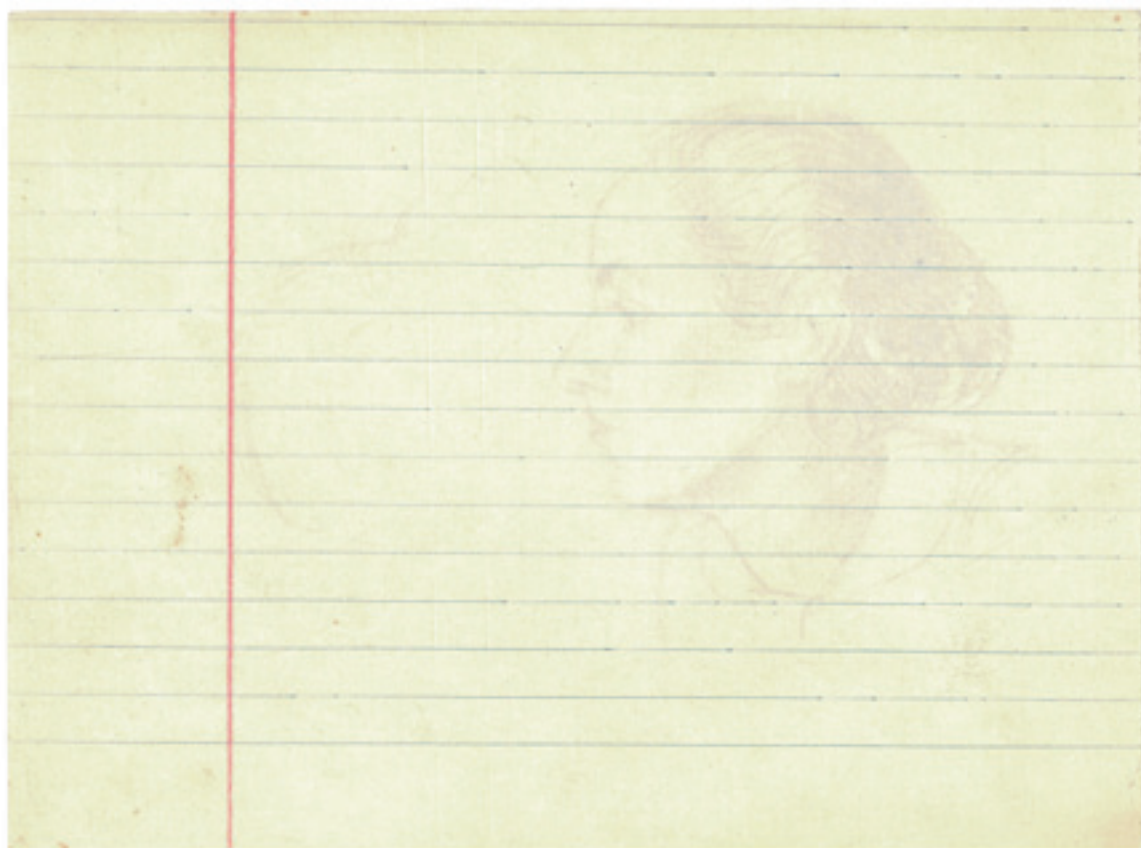


Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok. 1934–1936, ołówek, 225 × 159 mm. Na rewersie szkic drugiego portretu



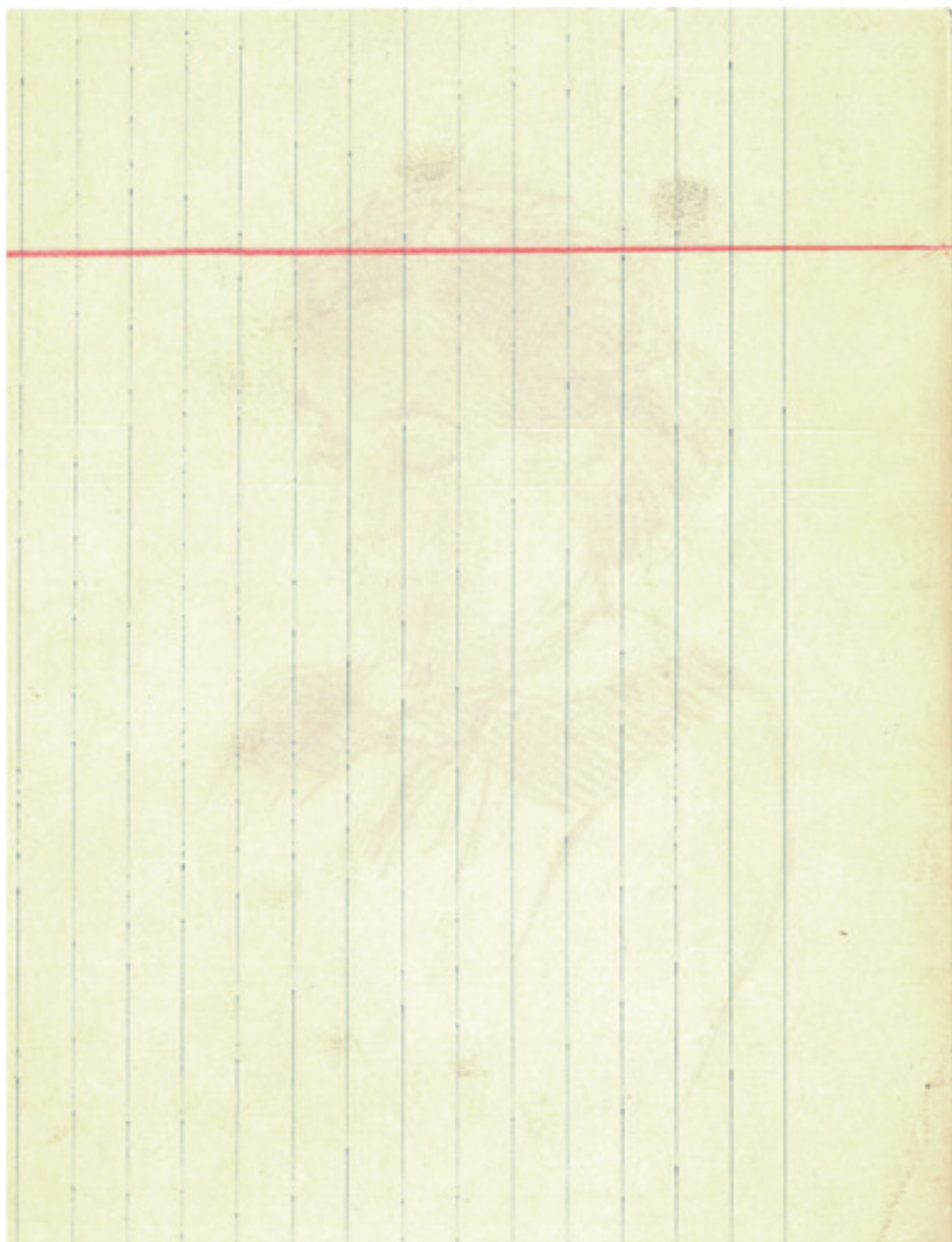


Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok.
1934–1936, ołówek, 270 × 166 mm





Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok.
1934–1936, ołówek, 290 × 165 mm





Bruno Schulz, portret Stanisławy Szczepańskiej, ok.
1934–1936, ołówek, 198 × 152 mm

